rok XVIII Nr. 5

POD ZNAKIEM MARII



miesięcznik
sodalicyj mariańskich
uczniów szkół średnich
w Polsce

adres: red. i administr.
Ks. Józef Winkowski
Zakopane Nowotarska 2644
Luty 1938

Nr og. zb. 158.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1937/8:

Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową: Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**

Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:

Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres zmieniony: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.

Nr konta P. K. O. 406 680

TREŚĆ NUMERU:

V. Wykaz wkładek związkowych.

(Za czas od 30 grudnia 1937 do 19 stycznia 1938).

Wkładki sodalicyj związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie** podano w **groszach**). Buczacz 75, Gniezno 300, Kraków VI 678, Łódz III 114, Ostrowiec Kiel. 270, Ostrzeszów 150, Pelplin 90, Piotrków II 500, III 180, Poznań I 246, V 618, Rzeszów I 450, II 99, Siedlce II 192, Stołpce 1493, Tarnów IV 229. **Razem sodalicyj 16.**



Papieska rocznica.

Szesnaście lat temu cały świat katolicki z głębokim przejęciem śledził tajemnicę rozgrywającą się w zamurowanych izbach watykańskiego *conclave*...

Senat Chrystusowego Kościoła wstrząśnięty żałobną wieścią o zgonie Namiestnika Pańskiego, znękanego światową wojną Benedykta XV zgromadził się z całego — w dosłownym znaczeniu — świata na te, jedyne w swoim rodzaju wybory. Kilkudziesięciu starców w purpurze dostojnej, królewskiej, świadomych niesłychanej odpowiedzialności, jaka zaciążyła nad nimi, przed Bogiem i w sumieniu własnym roztrząsało najściślej wszelkie możliwości, wszystkie szczegóły związane z aktem, co miał mieć dziejowe znaczenie...

Aż się stało...

Z wyżyn bazyliki Piotrowej poniosły się na świat cały słowa radosne: *Annuntio vobis gaudium magnum... Habemus Papam...*

A dostojny elekt, zagłębiony w modlitwie błagał Dobrego Pasterza o światło i siły do podźwignięcia nadziemskiego ciężaru potrójnej korony, co się tyle razy w dziejach Kościoła w cierniową koronę na głowie papieży zmieniała...

O Piusie XI wiedział świat katolicki owego 6-go lutego 1922 roku bardzo wiele... Uczony historyk, słynny znawca starożytnych dokumentów, wybitny polityk, pierwszy nuncjusz odrodzonej Polski, na biskupa wyświęcony w Warszawskiej Archikatedrze przez Jej Arcypasterza, arcybiskup Mediolanu, Kardynał świętego rzymskiego Kościoła...

Ale, jakie będą koleje Jego rządów? Ale jakim będzie papieżem...?

Dziś już wiemy.

Wiedzą wszyscy. Katolicy i niekatolicy, nawet niechrześcijanie kłonią głowy przed olbrzymim autorytem Piusa XI, przed Jego dostojną powagą, niezmordowaną pracą, świetnymi zarządzeniami, zadziwiającą odwagą, ojcowskim, najczulszym sercem.

Dziś już wiemy, że w długich szeregach Piotrowych dynastów On zajmie miejsce jedno z pierwszych...

Akcja Katolicka, Misje, Prasa Katolicka, Konkordaty, Citta del Vaticano i zgoda z Włochami, obwołanie Chrystusa Królem ludzkości, Encykliki Leonowym równe głębią, stanowczością, jasnowidzeniem niemal...

Dziś już wiemy...

I dlatego w dzień rocznicy Jego wyboru, Jego koronacji papieskiej nasze katolickie serca biją mocno, radośnie i dumnie, że młodość naszą przeżywamy pod rządami takiego Papieża, że przyszłość naszą jako synów Kościoła najwierniejszych kształtujemy w myśl Jego wiekopomnych idei, że tacy młodzi jeszcze, niewyrobieni, słabi — przecież dostrzeżeni przez Niego i ukochani, dopuszczeni jesteśmy na te wielkie, szerokie szlaki współpracy z Nim, Biskupami i Kapłanami nad budową Królestwa Bożego na ziemi...

I w tych dniach, w tym miesiącu i zawsze, dopóki Bóg najmiłościwiej na prośby nasze zachowa Go nam u steru rządów Kościołem, jak Go cudownie na te prośby zachował przed

rokiem w groźnej chwili niebezpieczeństwa i śmiertelnej niemal choroby, modlić się będziem i prosić słowami mszalnego błagania:

— Boże, Pasterzu i Rządco wszystkich wiernych, wejrzyj łaskawie na sługę Twego Piusa, który z woli Twej jako Pasterz stanął na czele Kościoła Twojego: daj Mu, prosimy, aby tych, którymi rządzi, wspierał słowem i przykładem tak, aby wraz z owieczkami sobie powierzonymi doszedł do żywota wiecznego. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

W.

Nasz czyn sodalicyjny w lutym.

Na karcie tytułowej naszych Ustaw widnieje ważny dodatek. Głosi on, że są to Ustawy SM **uczniów**. Na dyplomach sodalicyjnych, wypisane też wyraźnie, iż NN przyjęty został do sodalicji **uczniów**. To samo słowo widzimy na naszych pieczęciach, na tytule miesięcznika, na niezliczonych drukach, formularzach...

Sodalicja uczniów.

Przecież **pierwsza na świecie** Sodalicja Mariańska była uczniowską! I wszystkie dalsze, inne, późniejsze... nawet panów dostojnych i pań, nawet naszych nauczycieli, ba nawet kleryków i kapłanów — jeśli pragną uzyskać przywileje i odpusty, muszą być agregowane do Sodalicji Prima Primaria w Rzymie — a ta od początku była Sodalicją uczniów.

Jakiż to więc zaszczyt istotny, nieurojony, być Sodalisem-Uczniem!

Ale jakim uczniem?

I o to właśnie idzie!

Pierwszorzędnym! Wzorowym!

Pewien zbłąkany na bezdroża bardzo naiwnej herezji jakichś badaczów Pisma św. czy innej w tym rodzaju, nieuznanej przez Państwo Polskie, ojciec, miał synka w gimnazjum. I codzień powtarzał mu przed wyjściem do szkoły: Stefuś! Pamiętaj synu! Nie chcą nas znać, ni zatwierdzić, ale ty nauką całą i zachowaniem pokaż katolikom, że jesteś synem badacza, że jesteś pierwszym uczniem w klasie!

Mój Boże! A my? A Sodalisi Marii?? A wyborowego jej hufu rycerze i bojownicy zpod błękitnego sztandaru?

W lutym więc naszym czynem sodalicyjnym będzie: Jestem, muszę być wzorowym uczniem. Obowiązek szkolny położę w tym miesiącu i zawsze na jednym z pierwszych miejsc. Pokażę wszystkim, jak się uczy, jak się zachowuje, jak naprzód i wzwyż na każdym kroku idzie Sodalis Marii — Uczeń!

Król Belgii docenia wartość młodzieży katolickiej, gdy do jej przedstawicieli mówi w tych dniach:

— W czasach, gdy dążenie do zaspokojenia żądzy użycia w najwyższym możliwie stopniu zdaje się być główną troską większości naszych współczesnych, wielką jest pociechą widzieć, że młodzież katolicka dąży do innych, wyższych celów i że elita umysłowa kraju poświęca się szlachetnej pracy, jaką jest nauczanie o wartościach nadprzyrodzonych i nieprzemijających.

KS. JÓZEF WINKOWSKI

Musimy przyłożyć rękę

(dokończenie) 3)

Zbliżamy się do końca naszych uwag.

Staraliśmy się w nich możliwie krótko a dobitnie wykazać, że dzisiejsza Sodalicja Mariańska musi w wysokim stopniu rację swego bytu i działania upatrywać w wyszkoleniu choćby szczupłej garstki **wybitnych, kierowniczych jednostek,** w niej i przez nią doprowadzonych do głębokiego **poczucia odpowiedzialności** najpierw za Sodalicję samą, potem za całą sprawę Bożą w kraju, społeczeństwie, państwie, jednostek doprowadzonych do uświadomionej **samodzielności** w myśleniu katolickim, w pracy i apostolskim wpływie na drugich, wreszcie posiadających w możliwie wysokim stopniu **ducha inicjatywy**, żywotnych, konkretnych pomysłów, projektów z całym zapałem wprowadzanych w życie.

I chyba zdaje się wszyscy Kochani Czytelnicy przyznają tym wywodom całkowitą słuszność, a niejedna Sodalicja nasza już całkiem konkretnie pomyśli o „przyłożeniu ręki“ swej młodej, czynnej, energicznej i sprawnej do wielkiego dzieła kształcenia przywódców Bożej Sprawy w swych szeregach.

Dodajmy, że czasy, w których nam dziś żyć i wzrastać przyszło przedziwnie się do tej akcji nadają, co więcej — wielkim głosem dziejowym wołają o nią. A są wołania, które nie dosłyszane lub tłumione lenistwem ducha, wygodą, ślepotą czy krótkowidztwem sprowadzają na na dusze, na społeczeństwo, ba na Kościół cały nieobliczone nieszczęścia i klęski.

Brzmieć w nich zdaje się odwieczne ostrzeżenie króla-proroka: *Dziś, jeśli mój głos usłyszycie, nie zatwardzajcież serc waszych...* (Ps. 94).

I czemuż dziś właśnie?

Patrząc na gotujący się do zabójczego skoku obóz wrogów Chrystusa, nie możemy nie dostrzec u nich zadziwiającej wprost organizacji, doskonale przemyślanych posunięć, wybornie i gruntownie przygotowanych przywódców. Moglibyśmy tu cytować istny zbiór dokumentów, zebranych już przez katolickie organizacje ku nauce, ku przestrodze i ku naśladowaniu. Tak! Naśladowaniu. Przecież to sam Boski Zbawiciel powiedział nam już przed dziewiętnastu wiekami: *Synowie tego świata roztropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości* (Łuk. 16,8).

W jednym z komunistycznych organów wychodzących w Ameryce czytamy o zakładaniu coraz nowych, formalnych szkół dla kształcenia przywódców partyjnych*).

Z celami tych zakładów bynajmniej się oni nie kryją:

— Jest rzeczą konieczną — pisze „Western Worker", wykształcić przez te szkoły członków naszej partii na przywódców, którzyby wprowadzali w życie postanowienia władz partyjnych, jak również zapewnić sobie przez nie stały przyrost jednostek kierowniczych...



SM Zakopane w dzień swego dwudziestolecia (3. X. 1937).

Albo:

— Jeśli pragniemy, by partia nasza zdobyła wybitną karność i wzrosła we wpływy, musimy mieć towarzyszów, którzyby zapewnili nam należyte wyszkolenie nowowstępujących członków. Potrzebujemy ludzi, którzyby byli zdolni wziąć na swe barki ciężkie zadania naszego partyjnego aparatu, którzyby byli zdolni partię naszą uczynić zdyscyplinowanym,

*) *Acies Ordinata*, Roma, marzec 1937

bojowym zrzeszeniem mas pracujących, a w nadarzających się sposobnościach uchwycić natychmiast inicjatywę w swe ręce...

A jakie przymioty mają wykazać młodzi ludzie upatrzeni na przywódców komunizmu?

Posłuchajmy:

— Bezwzględne oddanie się sprawie klasy pracującej i partii... W obliczu wroga, w więzieniu, przed sądem — musi się to oddanie nieograniczone zawsze okazać...

— Możliwie najściślejszy kontakt z masami robotniczymi...

— Zdolność samodzielnych, nieustraszonych, a odpowiedzialnych decyzyj...

— Karność i hart bolszewicki, nie tylko w walce przeciw wrogom klasowym, ale i przeciw wszelkim próbom odchylenia od bolszewickich zasad. (Sprawozdanie z VII Wszechświatowego Kongresu Kominternu).

Zechciejcie Sodaliści drodzy tylko te cztery punkty, **tylko te cztery** zredagować sobie na zebraniu czy na konsulcie w duchu sodalicyjnym... To wiecie, co z nich wytryśnie? Strumień ognia i mocy, który musi zdobyć świat i rzucić go Chrystusowi pod stopy...

Ale tak, jak dotąd jest u nas...

Mój Boże! Brodzimy we mgle apatii, w chłodnych, wilgotnych oparach bierności i lenistwa ducha, a błędne ogniki jakże nieraz płytkiej i powierzchownej pobożności sprowadzają nas na bezdroża złudzeń, że my naprawdę coś dla Królestwa Bożego na ziemi robimy...

Co za tragiczna pomyłka!

I jest jeszcze drugi moment czasów dzisiejszych, który woła o tę wielką pracę przeszkolenia sodalicyjnego i wychowania przywódców.

Oto widoczne dziś coraz wyraźniej zrażenie się ludzi do tych wszystkich szumnych, błyskotliwych haseł, które od wielu lat brzmiały nad światem zapowiedzią szczęścia, powszechnego dobrobytu, raju na ziemi **).

Jedne po drugich zawiodły, jedne po drugich zbankrutowały doszczętnie. Człowiek dzisiejszy pogrążony w ciemnościach, zdezorientowany kompletnie etycznie, gospodarczo, politycznie, kulturalnie wyciąga jak ślepy ręce przed siebie i szuka... Szuka Prawdy... szuka Boga... szuka Królestwa Bożego.

Ale zanim je znajdzie, zanim uwierzy i uwielbi, chce wprzód dojrzeć ludzi, którzy przez tę Prawdę i przez tego Boga stali się wartościowymi, szlachetnymi, bezinteresownymi... *synami światłości.*

I takich ludzi Kościół dziś musi wydać z siebie. Wydać dziesiątki i setki i tysiące. Wszystkich ras, wszystkich warstw, wszystkich stanów... Na firmamencie katolicyzmu muszą dziś, właśnie dziś rozjarzyć się jasne gwiazdy katolickich do głębi dusz.

A wszystkie znaki zdają się wskazywać niemylnie, że taka epoka się zbliża... Wśród tych znaków zaś jednym z najpierwszych i najcudniejszych jest religijne odrodzenie świata młodzieży katolickiej... Jeszcze niedoceniane, jeszcze lekceważone, jeszcze uważane za dziecińistwo, za poryw chwilowy, za słomiany zapał... Tym lepiej dla nas...

**) p. czasop. cyt. nr paźdz.-listop. 1937.

W im większej ciszy, w im większym ukryciu dononywa się Boska przebudowa dusz młodych — tym lepiej...

Ale Sodalicje Mariańskie do tej przebudowy są powołane z ducha swojego, istoty, tradycji — przede wszystkim.

I nie zawiodą!

Prawda Chłopcy Najdrożsi — że nie zawiodą?

A przeto przyłóżmy rękę do pługa.

Że gruda twarda i zbita — nic to!

Że ostrze stali głęboko zarywa się w duszę i boli — nic...

Że dłonie krwawią się przy radle... nic!

I nic, że plonu może jakoś jeszcze i zaraz nie widać...

Boski Siewca już czeka... Gotujmy rolę pod siew...

Ziarno wznijdzie... wznijść musi i plon stokrotny dać!

Nasza dyskusja o sporcie.

(Ciąg dalszy) 3)

VI. Czytając pierwsze głosy o sporcie na łamach naszego pisemka, dostrzegłem silnie wybrzmiewającą z nich nutę pesymizmu i sceptycyzmu wobec chorobliwego przerostu dzisiejszego sportu. Ja ośmieliłbym się sprzeciwić poglądom, jakie wyznają ich autorowie, że sport dzisiejszy zatracił cel właściwy. Bo czyż i dzisiaj nie kultywuje się idei sportu wielkiej, czystej i nieskalanej? Chyba ci koledzy nie objęli całej orbity życia sportowego, gdy tego nie dojrzeli. Sport dzisiejszy nie zatracił swej ideologii, tylko nie wszędzie zrozumiano jego wzniosłe dążenia, jego wielkie zadanie i misję, którą ma spełnić w życiu narodu. I dlatego to może, jak się jeden z autorów wyraził, nurtować wśród młodzieży prąd myślowy, że męskość polega jedynie na wielkich bicepsach. Młodzież szkolna przyjmując sport ze spontanicznym entuzjazmem, zrozumiała go właśnie jako taką czy inną przyjemność, jako nową igraszkę. Tymczasem inne tendecje przyświecały inicjatorom wprowadzenia sportu w życie.

Sport to doniosły czynnik wychowawczy, czynnik, który ma oprzeć na granicie bastion przyszłości narodu — młodzież; czynnik, który ma wytworzyć potężną awangardę o maximum hartu ciała i ducha. Sport bowiem ogniskuje w sobie mnóstwo wartości, które stawiają go na wysokim piedestale. Ten synonim zdrowia i piękna porusza z posad i pobudza do działania siły i zalety drzemiące w organizmach, a czekające na jakikolwiek bodziec; stwarza i ugruntowuje typ rwącego się do życia i pracy i tryskającego życiem obywatela, który bez trudu ostoi się wichrom i patologii życia. A ponadto my, sodalisi nie możemy zapomnieć, że sport zmusza również do higieny ciała i duszy. Higiena ciała będzie bodźcem do higieny duszy. Czystość zaś wykształci pojęcie i uczucie prawdziwego piękna. I doniosłym się staje aforyzm Hr. Coudenhove-Kalergi: „Podobnie jak kultowywanie czystości i siły ciała kąpielami i ćwiczeniami stało się już powszechnym, musimy także rozpowszechnić etyczne kształtowanie duszy, ażeby również stała się zdrową, silną czystą i piękną. Etyka więc powinna być higieną, gimnastyką i kosmetyką duszy".

Jan Jakobi

JAROCIN I kl. lic. hum. przy gimn. państw. im. T. Kościuszki

VII. Nie potrzeba wielu dowodów, ażeby każdego przekonać o koniecznośc uprawiania sportów i o korzyściach z tego płynących. Sport powinni uprawiać przede wszystkim uczniowie, jako ci, którzy większą część dnia spędzają na nauce i wysilającej pracy umysłowej. Dla takich ludzi sport jest koniecznością! Umożliwia on nabranie sił i chęci do dalszej pracy, jest polem do wyładowania młodzieńczej energii i godziwą rozrywką, Przecież Polsce potrzeba obywateli rozwiniętych nietylko pod względem umysłowym lecz i fizycznym! Na czym bowiem oprze się nasza armia? Uczeń nie może zajmować się jedynie nauką, ale musi mieć także jakieś

rozrywki. A czy nie jest lepszą rozrywką pójść na boisko sportowe i tam szukać odpoczynku po pracy, niż w mniej lub więcej odpowiednim towarzystwie błąkać się po ulicach, parkach i uczęszczać na mniej lub więcej odpowiednie filmy? Młodzieży szkolnej nie wolno wprawdzie należeć do klubów sportowych, lecz na terenie miast istnieją przecież kluby międzyszkolne, a na terenie każdego gimnazjum drużyny piłki nożnej, siatkówki, koszykówki i t. d.

Sport uprawiany racjonalnie jeszcze nikomu nie zaszkodził. Nie należy jednak wypaczać jego idei. Wypadek ten zachodzi wtedy, gdy sport nie jest rozrywką, lecz staje się celem i zawodem. Dla nas, uczniów i sodalisów nie może być ideałem czas 10·2 sek. na 100 m, czy skok 2 m wzwyż. Sport musimy traktować jako odpoczynek po pracy i jako środek do nabrania sił i zdrowia.

Sport w czasach dzisiejszych ma olbrzymie znaczenie i cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Łączy on młodzież całego świata, czego przykładem są igrzyska olimpijskie. Ostatnie igrzyska odbyły się w Berlinie, a na dzwonie olimpijskim było wyryte w języku niemieckim następujące zdanie: „Ich rufe die Jugend der Welt". Zdanie to krótkie lecz jakże wiele mówiące!

Sport odgrywa dużą rolę także jako czynnik propagandowy. Dowodem tego są mecze międzypaństwowe rozgrywane wobec kilkudziesięciu tysięcy widzów. Drużyna dobrze grająca i dżentelmeńsko zachowująca się na boisku musi wzbudzić u widzów szacunek dla siebie, a przede wszystkim dla państwa, które reprezentuje. Dlatego każde państwo popiera sport, a na ważnych meczach można zauważyć wśród widzów wybitne osobistości. W Polsce np. marszałek Śmigły-Rydz jest częstym gościem na międzynarodowych zawodach piłkarskich. Na końcu chciałem jeszcze odpowiedzieć Sod. Sikorskiemu z Poznania, który zabierał głos w tej dyskusji o sporcie. Będąc na meczu zauważył on, że większa część widzów a także gimnazjaliści emocjonują się przebiegiem zawodów tak bardzo, że aż krzykami dopingują sportowców. Uważa on to za niewłaściwe i twierdzi, że to przypomina „motłoch rzymski domagający się śmierci dla pokonanego gladiatora" (?!!). Widać z tego, że sod. S. nie był na żadnym meczu międzypaństwowym. Ramy takiego meczu są bardzo uroczyste. Tysiące widzów... hymny państwowe... powitanie drużyn... przemówienia... Wszystko to działa na widza podniecająco, pragnie on zwycięstwa „własnej" drużyny, która reprezentuje przecież jego ojczyznę. Cóż więc dziwnego, że widzowie okrzykami zachęcają „swoich" do wysiłku i dodają im otuchy w chwilach słabości i załamań. Jest to zupełnie naturalne. Zawodnik biorący udział w meczu gra wiele lepiej, gdy wie, że tysiące ludzi pragną zwycięstwa jego drużyny.

Bronisław Brąglewicz SM
KRAKÓW VI. gimn. III. im. kr. J. Sobieskiego.

Mój brat.

Ze wspomnień lat niedawnych.

(Ciąg dalszy). 3)

Ostatnie dni sierpnia były pod Tatrami cudowne. Po dwóch z górą tygodniach deszczu, chłodu i mgieł przypominających wszystkie smutki jesieni, rozjarzyło się słońce pełnym blaskiem. Góry nieskalanej czystości tonęły w jakimś nieokreślonym błękicie, w powietrzu wisiała cisza i spokój... Złota, polska jesień schodziła na świat...

A tu trzeba było wracać...

Cóż dziwnego, że wszyscy letnicy pragnęli wyzyskać kończące się wakacje do ostatka...

Darmo na te dni kolej zwiększyła liczbę pociągów i wagonów... Odjeżdżały na pół puste, a ludziska radowali się słońcem, ciepłem, blaskami Tatr i przeciągali wyjazd z dnia na dzień...

Za to gdy przyszedł 30 sierpnia, poczęły się dziać na kolei rzeczy całkiem niesamowite. Twardy mus wołał wszystkich w doliny, do pracy, do szkół... Na peronach stacyjnych piętrzyły się góry bagażu, miejsca w wagonach zdobywało się szturmem, a podróż z Zakopanego do samej Warszawy w nieopisanym tłoku korytarzyka należała do rzeczy najzwyklejszych...

Taka podróż czekała i nas. Błagaliśmy matkę, o każdą godzinę pobytu w Poroninie — no i trzeba było za to srogo zapłacić. Ojciec, któremu urlop już dawno się skończył, pisał niecierpliwe listy, nagląc do powrotu, a kochana matka wzięta w dwa ognie, wahala się, komu ulec.

Wreszcie... bo wszystko ma swój koniec, ostatniego sierpnia spakowaliśmy się i ruszyli w drogę... Cóż to była za udręka! Rozerwano nas do dwóch różnych wagonów... Ja z Leszkiem znaleźliśmy się w harmonijce, na przejściu między dwoma wagonami, na trzęsących niemożliwie buforach, dosłownie wciśnięci w siebie i to w dzień nad wszelkie spodziewanie upalny...

Cały nasz wysiłek i przemyślność kierowaliśmy ku zdobyciu miejsca, oczywiście stojącego, przy niedalekim oknie drzwiczek wagonu... Za każdą stacją zdołaliśmy się posunąć o jeden krok ku upragnionemu widokowi na świat i... ku powietrzu, bo zdawało się nam, karmionym tak długo jego czystym tchnieniem, że w uścisku rozgrzanego żelaza, drzewa i smarów podusimy się naprawdę lada chwila....

Wreszcie koło Chabówki, najpierw Leszek, potem ja przywarłem do upragnionej szyby. Spuściliśmy ją w dół.,. Byliśmy uratowani...

I tak we wspólnej niedoli nawiązała się jakoś między nami szczersza, niż przez całe wakacje, rozmowa... Słońce zniżało się gdzieś za potężny masyw Babiej Góry... Świat czynił się złoty, potem purpurowy, by wkońcu przejść we fiolet cudownego wieczoru... Pociąg dudniąc po mostach i hucząc koło stoków leśnych pagórków, rwał naprzód doliną Skawy, a myśmy zaczęli gwarzyć... W korytarzu zrobiło się od Chabówki nieco luźniej... Zapalono lampy...

Od słowa do słowa przyszło do dawno, dawno nieznanych dla mnie cieplejszych tonów. Mówiliśmy półgłosem, prawie szeptem:

— Wiesz Leszek, że na tych wakacjach byłeś taki... jakiś inny... jak przedtem... Tak mało mówiliśmy ze sobą... Nie miałeś nigdy czasu... Miałeś inne towarzystwo... Odsunąłeś się ode mnie...

Czułem, że się muszę czerwienić ze wzruszenia... Było mi tak jakoś smutno i zarazem radośnie, żeśmy się wreszcie zgadali...

Leszek spojrzał na mnie poważnie... Czulem intuicyjnie, że zdaje się dziwić, iż, ja, „ten mały“ myślałem i czułem, już zupełnie nie, jak dziecko... Próbował mnie uspokoić, ale mu to nie szło zupełnie...

— No widzisz Janek... Tak jest... Musisz zrozumieć, że jednak jestem znacznie starszy...

— Eh, co mówisz takie rzeczy! — zawołałem — Byłeś całe życie ode mnie „znacznie starszy“, a trzymałeś ze mną i zawsześmy razem...

— Prawda, ale... to było w gimnazjum... uważasz... Ława szkolna... Sztubackie życie... Ja z tego dawno wyrosłem... a ty, ty jeszcze siedzisz po uszy... Zresztą...

— Co zresztą?

— Na technice — rozumiesz... w Warszawie, to już nie nasza dziura prowincjonalna...

— Cóż ty mówisz Leszek! Dziura! Prowincja! Odkąd to? A jak byłeś u nas, wszystko było lepiej... no... serdeczniej... A teraz....

Czułem, że w kątach oczu zbiera mi się coś na łzę...

Leszek się żachnął. W głosie jego odczułem zniecierpliwienie, może złość...

— Eh, za młody jesteś, by to zrozumieć... Dajmy spokój takiej rozmowie!

Nie wytrzymałem wtedy... Czułem, jak od oka oderwała mi się łza i spadła na ramę drzwi... Szczęściem światło lampy od tyłu rzucało cień... Odwróciłem głowę... oczy wbiłem w ciemną noc za oknem wagonu i już nie rzekłem ani słowa. Serce mi się tłukło. Jedyna sposobność — zupełnie zmarnowana. Przez Leszka!... „Za młody jesteś". Nigdy mi dotąd tych słów nie powiedział. Aż dziś... Więc wszystko zerwane między nami? O Boże, Boże! Na zawsze? Eh, to niemożliwe!.. Gryzłem się z sobą...

Leszek zapalił papierosa i milczał już do Krakowa. Potem znaleźliśmy jakiś skrawek ławki i drzemaliśmy obaj niemal do samej Warszawy...

— — — — — — — — — — — — — — — —

I znowu zaczęła się szkoła, jak tyle razy w życiu. Początek roku, nowe wrażenia zatarły nieco ból owej nocy w pociągu. Leszek był w domu jeszcze przeszło miesiąc. Uczył się dość pilnie do egzaminu. Ale raz zerwana rozmowa braterska już się nie związała... Byliśmy sobie obcy — przynajmniej duchowo.

W domu i w szkole wszystko poszło swoją koleją. Po pięknej jesieni, przyszły szarugi okropne. Potem kiedyś pierwszy śnieg. Ożywione nadzieje na sporty zimowe i znowu odwilż. Wkońcu intenzywna praca przed półroczem i zarazem przed świętami.

Nagle senzacja! Już po klasyfikacji zjawił się u nas, w czwartej, wychowawca i oznajmił wielką nowinę, która mnie zelektryzowała całego.

Na konferencji rady pedagogicznej postanowiono urządzić z czwartą klasą, ostatnią klasą w gimnazjum nowego typu, wycieczkę na sporty zimowe do Zakopanego. Wyprawą kieruje wychowawca fizyczny. Będzie kurs narciarski. Wszystko potrwa 10 dni. Koszta minimalne, wszelkie zniżki zapewnione, gdyż wycieczka będzie zorganizowana jako ćwiczenia P. W.

Zaświeciły mi się oczy. Mocno podniecony, czekałem końca lekcji. Do domu pognałem jak nigdy. Oczywiście pojadę. Rodzice muszą pozwolić, dadzą forsę...

Wątpliwości miałem jedynie co do matki, która zawsze tak wysokie pojęcie miała o świętach Bożego Narodzenia, o ich zwyczajach, tradycjach, a kochając nas ogromnie, chciała wszystkich widzieć razem w rodzinie.

— No tak — tłumaczyłem sobie — ale wyjazd ma być dopiero 27 grudnia, to przecież już po świętach właściwie i matuś się zgodzi, zgodzi się na pewno!

Pełen najlepszych nadziei, wpadłem jak wicher do domu i gorączkowo zacząłem matce opowiadać o szkolnym projekcie...

Sprawa nie poszła jednak tak łatwo...

— Jakżeż! Nowy Rok! Po za domem? I Trzech Króli? Takie wielkie święta? To nie ma sensu! A potem zima. Taka podróż... mróz... może zadymka... Mogą stanąć koleje... Nie, nie Janeczku. Nie puszczę cię na tę wyprawę. Zostań w domu; byłoby nam tak smutno bez ciebie... Nie, ojciec też się pewno na to nie zgodzi.

Odrazu mnie podcięło.

Święta straciły w jednej chwili cały swój urok... Do mamy czułem żal ogromny... Spochmurniałem i już osowiały, bez nadziei czekałem powrotu ojca z biura...

Ani jednak na chwilę nie przypuszczałem, by inne, jak matka zajął stanowisko. Znałem go zbyt dobrze... Nie zgodzi się, nie da ani złotego i wszystko stracone!

Całkiem niespodziewana pomoc miała przyjść zupełnie skądinąd...

I przyszła.

(ciąg dalszy nastąpi) *Śn.*

Wiadomości katolickie.

(Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej).

Z POLSKI.

Ogłoszenie uchwał I. Synodu Plenarnego, odbytego w roku 1936 w sierpniu, na Jasnej Górze przez wszystkich biskupów Polski pod przewodnictwem Legata Papieskiego, J. Em. X. Kardynała Marmaggi, b. Nuncjusza w Polsce nastąpiło dnia 15 grudnia 1937, po zatwierdzeniu przez Stolicę Apostolską. Uchwały wejdą w życie zgodnie z prawem kościelnym w sześć miesięcy od ogłoszenia, t. j. dnia 15 czerwca b. r. W dzisiejszym chaosie, w obliczu grożących katastrof politycznych i społecznych, wobec coraz silniejszego niepokoju ogarniającego umysły i serca ludzkie, spokojny, majestatyczny głos Episkopatu Polski urasta do wagi dziejowego dokumentu, tym więcej, że nie pierwszy raz w chwilach przełomowych dla naszego Państwa i Narodu rozbrzmiewa ten głos rzucający jasne i niemylne wytyczne, wskazujący drogi, ostrzegający przed niebezpieczeństwem. Módlmy się często do Królowej Korony Polskiej, by Ojczyzna nasza i wszyscy Jej obywatele, wsłuchani w ten głos, znaleźli dziejowy, jasny szlak swego posłannictwa...

Czwarty biskup Polak w Ameryce Płn. X. Prał. Stefan Woźnicki, proboszcz parafii polskiej św. Jacka w Detroit został w grudniu mianowany biskupem sufraganem arcybiskupstwa detroickiego.

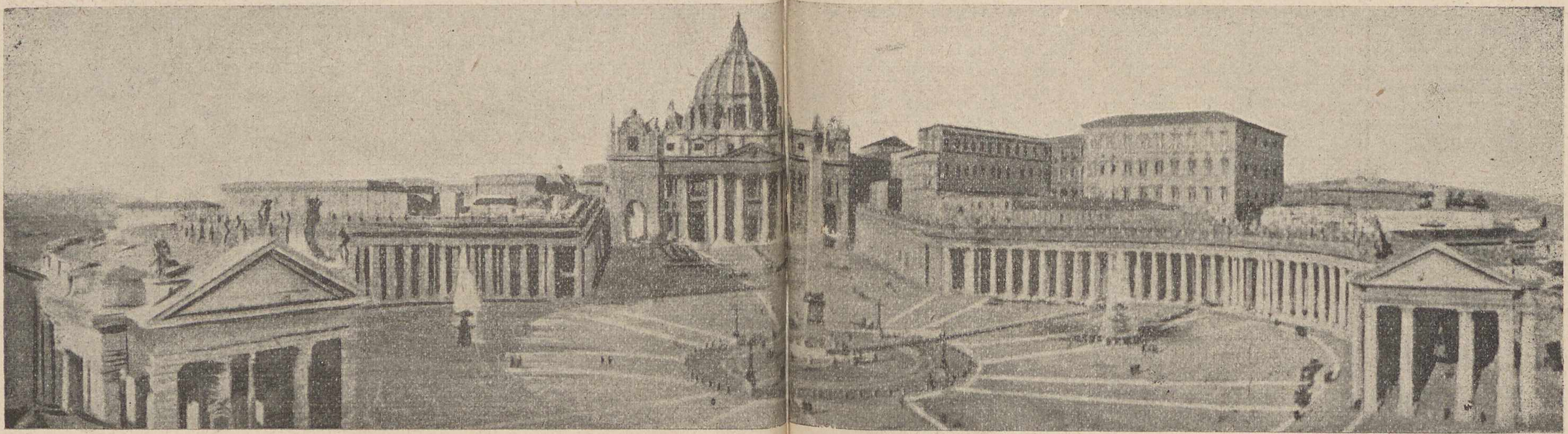
Dom byłej loży masońskiej w Toruniu zakupiony przez katolików, będzie odtąd służył im, jako wielka centrala wszystkich organizacyj kościelnych.

Pierwszy raz w Polsce, duża gromada prawosławnych, licząca 36 rodzin i 116 osób ze wsi Łanowce koło Krzemieńca złożyła wyznanie wiary katolickiej i powróciła na łono Kościoła rzymskiego.

W przepełnionej sali Syndykatu Polskich Hut Żelaznych w Katowicach odbył się w styczniu inauguracyjny wieczór i pierwszy wykład (wygł. Prof. Uniw. Jag. dr. A. Heydel) Studium Ekonomicznego, zorganizowanego z pełnym powodzeniem przez Katowickie Koło Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików. Nareszcie doczekaliśmy się w Polsce tak upragnionego ruchu zawodowych organizacji inteligencji katolickiej, działających tak wspaniale zagranicą.

ZE ŚWIATA:

Boże Narodzenie u misjonarzy w Himalajach. Benedyktyńscy misjonarze na odległej placówce na Si-Lah wśród szczytów Himalajów na wysokości 4.000 metrów



...Tak minął Neron, jak mija wicher, burza, pożar, wojna lub mór, azylika Piotra panuje dotąd z wyżyn watykańskich miastu i światu... (Sienkiewic Quo vadis).

obchodzili, jak mogli, święta Bożego Narodzenia. Pomimo oddalenia zakonnicy ci są w stałym kontakcie ze swymi braćmi z klasztoru na górze św. Bernarda w Szwajcarii. Pasterka, odprawiona przez przełożonego zgromadzenia oo. augustianów o. Bessena, była transmitowana przez radio, tak, że misjonarze z dalekiego Tybetu mogli w niej wziąć udział dzięki wspaniałemu aparatowi radiowemu, zainstalowanemu w ich chacie a ofiarowanemu przez samego wynalazcę, Marconiego.

Oficer — kardynałem. Arcybiskup Lionu, X. Gerlier, poprzednio biskup Lourdes, który niedawno bawił w Polsce, porywając wszystkich swą wymową w licznych odczytach, przed laty zgórą 20 oficer armii francuskiej, ciężko ranny w bitwie nad Marną i wzięty do niewoli niemieckiej, otrzymał ostatnio z rąk Ojca św. kapelusz kardynalski.

Najświętsza Panna patronką floty argentyńskiej. Minister marynarki w Argentynie specjalnym dekretem oddał flotę republiki pod opiekę N. P. Maryii, jako patronki, mającej być odtąd czczoną przez marynarzy argentyńskich jako „Gwiazda Morza". Dekret przypomina, że przed półtora wiekiem również generał Gelgrano uznał N. Pannę za patronkę swej armii.

Pierwszą Mszę św. odprawił 65 letni starzec. Niedawno odbyła się w Strasburgu niezwykle rzadka uroczystość prymicyj kapłana, który święcenia otrzymał dopiero w 65 roku życia. Kapłanem tym jest Antoine Ortello, od dawna owdowiały ojciec jedenaściorga dzieci, były pracownik zakładów przemysłowych. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że zanim uzyskał możność wstąpienia do seminarium duchownego, odbył w domu poważne studia teologiczne, ucząc się wieczorami w godzinach wolnych od zajęć zawodowych. Poważny wiekiem neoprezbiter święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Strasburga. Do pierwszej Mszy św. służyli mu właśni synowie. Nadmienić wypada, że z pośród dziewięciorga pozostałych przy życiu dzieci ks. Ortello trzech synów należy do zakonu oo. redemptorystów a trzy córki pozostają w klasztorze sióstr miłosierdzia.

Uczony katolicki odznaczony wielkim krzyżem Legii Honorowej. Prasa francuska w słowach pełnych uznania i szacunku wyraża się o sędziwym, gdyż 94 lata liczącym profesorze Instytutu Katolickiego, Edwardzie Branly, który w tych dniach został odznaczony najwyższym odznaczeniem, jakie posiada Francja, t.j. wielkim krzyżem Legii Honorowej. Prof. Branly położył wielkie zasługi w dziedzinie telegrafu i radia.

Katolik ambasadorem Stanów Zjedn. w Londynie. Powołany na stanowisko ambasadora w Londynie, jednej z najważniejszych placówek dyplomatycznych Mr. Kennedy jest katolikiem i wraz z całą swoją rodziną należy do najwybitniejszych przedstawicieli katolicyzmu w Ameryce. Jest to pierwszy wypadek w dziejach, że stanowisko reprezentanta Ameryki w kraju tak tradycyjnie protestanckim, jak dotąd była Anglia, obejmuje wybitny katolik. P. Kennedy, żonaty z katoliczką Rose Fitzgerald, córką byłego burmistrza Bostonu i ojciec dziewięciorga wzorowo wychowanych dzieci, należy do najbliższych współpracowników i doradców prezydenta Roosevelta, u którego cieszy się wielkim poważaniem.

Przepiękny objaw pobożności. Przed świętami Bożego Narodzenia 1500 policjantów budapeszteńskich ze swymi oficerami na czele po odbyciu spowiedzi przystąpiło wspólnie do Stołu Pańskiego w bazylice św. Stefana.

Niespodziewane wyznanie. Belgijski minister spraw zagranicznych, Spaak, znany obrońca socjalizmu, oświadczył niedawno rzecz niezwykłą w ustach socjalisty: „Błąd marksistów, polega na tym, że uważają oni sprawy gospodarcze za jedynie doniosłe. Atoli wojna światowa i wydarzenia współczesne wskazują nam na doniosłość spraw duchowych. Mam nadzieję — wraz z biskupami belgijskimi — że wzajemne poszanowanie przekonań każdego usunie te wyznaniowe bariery, które z obywateli o jednakowych poglądach i ideałach społecznych czynią przeciwników. Przy tej okazji chciałbym stwierdzić, że wartości, jakie nam dało chrześcijaństwo, uważam za podstawę naszej kultury".

IX. Zjazd S. M. diecezji Katowickiej.

w Katowicach, dnia 10 października 1937 r.

Zjazd poprzedziły uroczyste nieszpory z błogosławieństwem sakramentalnym, odprawione w kaplicy SS. Elżbietanek, skąd udano się do domu związkowego na wspólny podwieczorek. Potem rozpoczęły się obrady, które zagaił moderator die-

cezjalny, ks. prof. R. Josiński, witając 12 XX. Moderatorów oraz 70 delegatów, reprezentujących **wszystkie** 21 sodalicji. Mówca powitał gości: ks. prałata Kubisa, prezesa Diecezjalnej Rady Sodalicyjnej, ks. dra Prokscha, diec. wizytatora nauki religii, przedstawicielki Sodalicji Pań, Sodalicji Nauczycielek, delegata Sodalicji Panów, przedstawiciela Związku Inżynierów Katolików i delegację Sodalicji przy gimnazjum żeńskim.

Po ogólnym sprawozdaniu o stanie SM uczniowskich na Śląsku ks. moderator diecezjalny wskazał na trudności, które powstały dla sodalicji z powodu utworzenia liceów różnych typów, ponieważ nastąpiła wędrówka sodalisów z jednego zakładu do drugiego. Trzeba temu zapobiec, aby sodalisi, którzy odeszli, nie przepadli dla sodalicji. A w liceach, powstałych poza gimnazjami, należy powoli przygotowywać nowe sodalicje.

Teraz sodalisi odczytali krótkie sprawozdania z działalności swoich sodalicji w ubiegłym roku szkolnym. — Jak wynikało ze sprawozdań, wszystkich sodalisów w diecezji było 1408. Jako nowość zaprowadzono w niektórych sodalicjach gazetkę ścienną, wiadomości sodalicyjne, gwiazdkę dla biednych i pozdrowienie wśród sodalisów „Cześć Marii".

Referat p. t. *Bądź katolikiem czynu,* wygłosił członek Sodalicji Panów, p. A. Rosochacki. —



Tygodniowa „gazetka ścienna" obrazkowa SM Chorzów III. wywieszana stale w gmachu szkolnym. Numer Papieski.

W dyskusji ks. dr. Jasiński podał sposoby, jak można tegoroczne hasło zrealizować. Delegaci poruszyli sprawę pisemek szkolnych, z którymi sodalisi powinni współpracować, aby w nich ukazywały się także artykuły o treści religijnej: użalali się, że w niektórych obozach wakacyjnych opieka duchowa była niewystarczająca. Uchwalono poprosić miarodajne czynniki o wydelegowanie do każdego większego obozu, albo do kiku mniejszych jednego kapłana. Jeden delegat nawet zaproponował urządzenie osobnego obozu sodalicyjnego. W odpowiedzi ks. moderator diecezjalny wskazał na kolonię na Śnieżnicy.

Odchodząc, ks. wizytator diecezjalny życzył sodalicjom w bieżącym roku owocnej pracy, podkreślając, że wielki jest wpływ dobrego sodalisa w szkole i, że sodalis tylko wtedy będzie katolikiem czynu, jeżeli w sobie będzie pielęgnował życie nadprzyrodzone.

Przedstawiając plan pracy na rok bieżący, ks. moderator diecezjalny podał kilka tematów referatów, związanych z naszym tegorocznym hasłem np. „Różnica między katolikiem z imienia i katolikiem czynu", „Potrzeba katolików czynu i ich zbawienny wpływ na innych", „Jak sodalis może zrealizować tegoroczne hasło"? — „Przykłady katolików czynu". Poza tym z okazji kanonizacji błogosławionego Andrzeja Boboli, zalecił poświęcić mu jedno zebranie albo urządzić ku jego czci akademię.

Nie zaszkodzi na jednym posiedzeniu omówić braki sodalicji i niedociągnięcia konsulty. W razie braku tematów na referaty, można odpowiednie znaleźć w ostatnim Kalendarzyku. Ks. moderator diecezjalny prosił, aby wszystkie sodalicje przstąpiły do Związku. Zalecał też nosić zawsze odznakę sodalicyjną. Zaprowadzenie Kółka Młodszych i Starszych ożywia działalność Sodalicji i chroni przed nudą na zebraniach. Osobna świetlica odda wielkie usługi pracy sodalicyjnej.

Chociaż w ubiegłym roku odbyło się 6 serii rekolekcji zamniętych z 256 uczestnikami, jednak są jeszcze zakłady które nie wysyłają maturzystów na te ćwiczenia Gdy ks. moderator diecezjalny zaproponował kurs dla konsult, delegaci życzyli sobie całodziennego albo nawet dwudniowego zjazdu dia wszystkich sodalisów. Zwrócono im uwagę, że w przyszłym roku odbędzie się ogólnopolski zjazd w Częstochowie.

Protestując przeciw napadowi niemieckiej gazety na Matkę Boską Częstochowską, ks' moderator diecezjalny zachęcał sodalisów do tym większej czci Marii i dziękując wszystkim za przybycie i za cenne wskazówki, [zamknał zjazd hasłem ‚Cześć Marii".

Jurek — kolonista.

I.



Koloniści śnieżniccy na miłej wycieczce...

Sierpniowy, górski poranek.

Srebrny głos dzwonka na kolonijnej kapliczce z trudem przedzierał się przez grube zwały mgły okrywające leśną polanę. Już dochodziła siódma godzina, a brzask dzienny ledwo przenikał na ziemię. Najbliższe drzewa stały osnute mgłą, smutne, jakby płaczące rosą spadającą zimnymi kroplami na wilgotne mchy. Wszystko, co dalsze zlekka tylko zarysowywało się przed sennymi oczyma chłopców, otulone kłębami jesiennych już niemal oparów...

Tam... gdzieś na dolinach pewno błyszczało jeszcze lato jasnymi kolorami, ale tu, w Beskidach wczesna, górska jesień już wychylała się z lasów, gotowa zejść w doliny. Wiał od niej mglisty, mokry ziąb.

Chłopcy nie bardzo mieli ochotę wstawać. Straszyło ich przede wszystkim mycie się w zimnej wodzie basenu, tak upragnione kiedyindziej w pogodne, upalne dni. Niejednemu przyszło teraz na myśl, że dobrze zrobił Ks. Prezes, zapowiadając już na jutro koniec Kolonii. Przyjemniej będzie im na nizinach w domu u rodziców.

A jeszcze wczoraj ta zapowiedź skracająca o jeden dzień pobyt na Śnieżnicy tak ich smuciła... Żal im było tych dni zdala od wielkomiejskiego gwaru. Dziś przekonali się o kaprysach górskiego klimatu, których dotąd nie znali.

Niechętnie więc, pojedyńczo wlekli się na codzienną, poranną gimnastykę. Na samym końcu szedł ze spuszczoną głową Jurek, „Smętkiem" przez kolonistów nazwany.

Zeszłoroczni towarzysze wprost poznać go nie mogli. Był przecież taki wesoły i swobodny... Dziś chodzi przygnębiony, jak wystraszony, unika wesołych zabaw, spóźnia się stale na posiłki, nawet i na modlitwy. Szuka samotności, patrzy w dal i tęskni za czymś... Gdy inni grają wesoło w siatkówkę, a piłka goni, aż oczy bolą od ścigania jej wzrokiem, albo prężnymi ruchami młodzieńczych nóg dokonują karkołomnych sztuczek, których celem jest zawsze bramka przeciwnika, oznaczona dwiema, na krótkich kijkach nałożonymi czapkami, on tylko patrzy i ledwo uśmiechnie się pobłażliwie, jak starzec, co wiele widział i wiele przeszedł w życiu.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Jurek! Chodź zagraj z nami na środku pomocy — rzucił zdyszanym głosem opalony na czekoladę Tadzik, zaimprowizowany kapitan drużyny warszawsko-radomskiej, pamiętający dobrze, jak w ubiegłym roku Jurek popisywał się rozbijaniem kombinacyj środkowej trójki napastników przeciwnika.

Wprawne oko obserwatora dostrzegło wyraźne, choć migawkowe zmiany na twarzy Jurka. Błysnęła figlarnie wesołość zeszłoroczna, aby szybko ustąpić miejsca zimnej obojętności, a tę z kolei spłoszyła pogodna mina zadowolenia.

Szybkim ruchem zrzucił bluzkę na obramowanie boiska i stanął na pozycji. Nie miał jednak nawet czasu dobrze przyglądnąć się, kto gra z nim, a kto w przeciwnej drużynie, bo w tej chwili tuż obok niego zjawił się napastnik katowickiej trójki, szybko prowadzący piłkę pod bramkę warszawiaków.

Jurek do mnie — zabrzmiał mu w uszach głos Tadzika i piłka zręcznie przez Jurka odebrana z przed nóg Ślązaka przeniosła się pięknym łukiem na lewe skrzydło warszawskiego ataku.

Od tej chwili Jurek poprostu fruwał nad boiskiem. Był zjawą, postrachem każdego napastnika przeciwnej drużyny, zbierał im piłki z przed nóg, rzucał się jak wicher nawet przeciwko dwom i trzem graczom i prawie zawsze wychodził zwycięsko, posyłając piłkę własnemu napadowi pod bramkę przeciwników.

— Zuch z ciebie Jurku — powiedział mu w drodze do jadalni Ks. Prezes, który dziś zjawił się na boisku kolonijnym.

— Dzisiejszy zryw twojej radości przypomniał mi ciebie z ubiegłego lata. Szukaj powodów twojego przygnębienia, usuń je, a z nimi i smutek, który jak czarna chmura osiadł na twym czole. Wszak sodalis ma być radosnym rycerzem Marii!!

Ostatnie słowa księdza głęboko zapadły w serce Jurka. Tak!... Sodalis ma być radosnym rycerzem Marii! — Było tak w ubiegłym roku. Ale dziś...? Dużo... dużo się zmieniło. Maj... czerwiec... Dostał się w złe towarzystwo... Karty... Wieczorne przechadzki... rozmowy... A w skutku... tęsknota za czymś, od czego on sodalis powinien być daleko... daleko... I znów te okropne wyrzuty sumienia... i żal duszony gwałtem w sobie...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz od wczesnego ranka na Kolonii ruch był niezwykły.

— Jasiu nie tak! Wszystkiego naraz nie uniesiemy. Wyjmij najpierw szuflady, potem zdejm wierzch kredensu i częściami będziemy nosić — pouczał kapliczny jednego z kolonistów uprzątających kaplicę.

Od ołtarza wiało już pustką. Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie nie było od rannej Mszy św. Piękne, w zakopiańskim stylu rzeźbione tabernaculum zdjęte z ołtarza stało zapakowane w swoim „futerale" zbitym na ten cel z wąskich deseczek. Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej podawał w tej chwili kapliczny z ołtarza Tadzikowi, a podkapliczny odpinał ciemnoczerwoną draperię, aby i ją umieścić na całych dziesięć miesięcy w bezpieczniejszym schowku.

Jurek wszedł do kaplicy, spojrzał i nagły dreszcz wstrząsnął jego ciałem. W jednej chwili zrozumiał, czym była dla niego ta kapliczka z Boskim Więźniem w tabernaculum i obrazem Jasnogórskiej Pani w ołtarzu, zwłaszcza przy obecnym zamieszaniu w jego duszy. Tutaj trzy dni temu rozważył swoje błędy, tu przetrawił wczoraj wieczorem słowa Ks. Prezesa, tak trafnie sięgające w głąb jego duszy —

A oto teraz kapliczka świeci pustką. Wynoszenie pustego tabernaculum, zdjęcie obrazu Marii, obrazów... draperii odczuwał tak, jakby mu ktoś z ciała duszę wyjmował, boleśnie... przerażająco...

Odwrócił się, szybko wyszedł z kaplicy, zeskoczył ze schodów i pobiegł do „Zakopianki", gdzie na łóżku zostawił do połowy spakowaną walizkę.

— Ej Jurek, zobaczysz, że ty i na pociąg się spóźnisz — gderał komendant sypialni — Wszyscy jesteśmy spakowani prócz ciebie...

Ale Jurek prawie nie słyszał tych słów. Ręce drżały mu ze wzruszenia, drobiazgi składał bezładnie jedne na drugie, a potem nie mógł zamknąć walizki.

Komendant widział już nieraz Jurka smutnym i przygnębionym, ale tak pół przytomnego jeszcze nie miał przed sobą. Spojrzał nań ze współczuciem, podszedł, pomógł ułożyć drobiazgi i zamknąć walizkę.

Jurek podziękował mu serdecznym uściskiem dłoni, popatrzył naokoło, czy coś nie zostało i wyszedł na werandę.

Tutaj było już kilku kolonistów. Jedni niecierpliwili się, drudzy sprawdzali, czy walizki dobrze zamknięte, inni patrzyli ku bramie, skąd miały nadjechać furmanki.

Wkrótce wjechały, a koloniści w mig zapełnili je swoimi walizkami i plecakami.

Ks. Prezes zwykle wyjeżdżał ze swymi Zakopiańcami ostatni, więc ruszyli ku niemu całą gromadą, by się pożegnać. Wzrok jego zdawał się mówić: Chłopcy kochani! Czy was też kiedy jeszcze zobaczę? I radowało mu się serce na widok roześmianych twarzy „jego" chłopców idących z pogodą na nowy rok pracy w szkole.

— — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Wozy toczyły się w dół okrężną drogą ku małej stacyjce w Kasinie Wielkiej. Chłopcy poszli wprost leśnymi ścieżkami. Prawie wszyscy jednak jeszcze z drogi rzucili spojrzeniem na małą kolonijną kapliczkę, pustą już w tej chwili i zamkniętą, ale pamiętną dla ich młodych serc może... na zawsze.

Mgły poranne ustąpiły już dawno. Słońce śmiało się do nich z nad mszańskiej doliny, a młody bukowy las kolonijny giął się przed nimi w pokłonach, jakby żegnał i równocześnie poszumem wiatru zapraszał na przyszłoroczne wakacje... (c. d. n.)

Z niwy misyjnej.

„Niedotykalni" w Indiach.

(Intencja misyjna na luty)

Ktokolwiek choć coś niecoś zajmuje się sprawami misyjnymi, ten napewno wie, że społeczeństwo indyjskie dzieli się na cały szereg kast; powiedzielibyśmy po naszemu, na cały szereg stanów, czy sfer, ale to nie będzie to samo. Kasty bowiem są tak ściśle od siebie odgraniczone, że trudno je porównać do naszych stanów, choćby za pańszczyźnianej przeszłości.

Odgraniczają się od siebie kasty wyższe, choćby „sąsiadujące ze sobą w hierarchii stanowej; cóż dopiero mówić o samych „nizinach" społecznych. Niziny te tworzą t. zw. „bezkastowcy", t. zn. ludzie nie należący do żadnej kasty. Nazywa się ich także „niedotykalnymi", bo ludzie ci są w takiej pogardzie, że dotknięcie bezkastowca plami każdego prawowiernego hindusa, chociażby pochodził z kasty niższej. By się oczyścić z plamy styczności z „niedotykalnym", trzeba się poddać specjalnemu obrzędowi. Dostać się do klasy „niedotykalnych" jest nie tak trudno. Wystarczy się wyłamać z jakiegoś przepisu kastowego, wystarczy przestawać z bezkastowcami, a już się „traci swą kastę". A to wstyd i hańba dla hindusa.

Pogarda dla człowieka „nieposiadającego kasty" dochodzi w niektórych okolicach Indii do takiej przesady, że obecność bezkastowca psuje nawet powietrze, którym oddychają „czyści".

Wyobraźmy sobie teraz, na jakie trudności musi napotykać praca misyjna w Indiach wśród ludzi należących do różnych kast. Ponieważ chrześcijanie nie mogą tolerować jaskrawych różnic między poszczególnymi kastami i „niedotykalnymi", przyjęcie religii katolickiej przez hindusa należącego zwłaszcza do kasty wyższej połączone jest z ogromnymi przeszkodami, wymaga wielkiego wzmocnienia łaską Bożą, by te trudności przezwyciężyć. Ludzie słabi mimo najszczerszych chęci, mimo uznania zasad wiary katolickiej nie mogą zdobyć się na ten prawdziwie bohaterski krok.

Bo pomyślmy... Hindus przyjmujący chrześcijaństwo traci w oczach swoich dawnych współbraci swoją kastę, spada do rzędu bezkastowców, traci zatem swoje przywileje, staje się niejako „wyrzutkiem społeczeństwa". Dlatego to katoliccy misjonarze próbowali pozostawić u swych chrześcijan podział na kasty, pojmując je tak, jak średniowieczny podział na stany, a usiłowali tylko ograniczyć najjaskrawsze wybujałości, wyrównać poziom w swoich chrześcijańskich gminach, ale powoli. Pionierem tego rodzaju metody misyjnej był O. Nobili, który przyjął zwyczaje najwyższej kasty hinduskiej, braminów, unikał celowo kontaktu z innymi Europejczykami i w ten sposób wszedł w społeczeństwo hinduskie i mógł z powodzeniem pracować wśród wyższych kast.

W niektórych częściach kraju tolerują hindusi takie rozróżnienie, ale nie wszędzie. O. Kwiryn, Kapucyn, opowiada, jak pewnego razu kucharz wyrzucił na śmietnisko cały posiłek, przygotowany w jednym z pensjonatów dla studentów hinduskich, a uczynił to dlatego, że... przypadkiem do kuchni wszedł misjonarz, dyrektor zakładu (!).

Żeby hindusów przyzwyczaić do pewnego szacunku dla chrześcjan, trzebaby poziom życia wiernych podnieść, dostosowywać do obyczajów i zwyczajów kast wyższych, a w ten sposób „przemycać" niedotykalnych do systemu kastowego. Przecież zdarza się, że hindusi, przyjmujący katolicyzm zachowują się, jakby nic się nie stało, i jakoś są dzisiaj w swych kastach tolerowani.

„Niedotykalnych" jest w Indiach bardzo dużo. Obliczają, że około 60 do 70 milionów. Wobec prądów demokratycznych, wiejących z Europy, pogardzane masy indyjskie zaczynają się buntować i żądają nadania im większych praw. Znaleźli sobie też zdolnych i energicznych przywódców, a czołowym wodzem klas uciśnionych jest p. Ambedkar.

Nie tak dawno zagroził on, że w razie gdy sytuacja „niedotykalnych" się nie polepszy, to całe 70 milionów bezkastowców poszuka sobie innej religii. Jaka to ma być religia, nad tym mają jeszcze się zastanowić. Bardzo duże szanse ma mahometanizm, który liczy w Indiach kilkadziesiąt milionów wyznawców, ale nie jest wykluczone, że fala nawrócenia mogłaby się zwrócić ku chrześcijaństwu — naturalnie, o ile projekt p. Ambedkara będzie wprowadzony w czyn.

Czy katolicyzm na tym zyska? Trudno przewidzieć. Niektórzy obawiają się takich masowych nawróceń, boć to przecież byłyby nawrócenia ze względów społecznych a nie z potrzeb duchowych.

Prawda to, ale *Spiritus flat ubi vult,* a dziwne są nieraz drogi łaski Bożej. Dlatego to kościół zaleca w lutym modlić się za „niedotykalnych" w Indiach, żeby wszyscy, a przynajmniej większość z nich znalazła Prawdę katolicką, przyjęła ją i ukochała sercem całym, żeby nie sięgała po nią tylko z wyrachowania, ale z najgłębszego przekonania o jej rzetelności.

KOMUNIKATY MISYJNE.

1. W tym miesiącu przygotowuje się już ogólne sprawozdanie z ruchu misyjnego w szkołach średnich całej Polski. Sprawozdanie musi być gotowe na 12 lutego, toteż jeżeli w ogólnym obrazie nie ma brakować pracy któregoś z naszych kółek misyjnych czy sodalicji, **trzeba kwestionariusz wysłać do Krakowa natychmiast, najdalej do 12 lutego,** Późniejsze kwestionariusze nie będą mogły być uwzględnione. — Proszę **zwłaszcza te koła, które już nawiązały kontakt** z Centralą Misyjną, a nie nadesłały jeszcze kwestionariuszy, by nie pozostawiły mojego wezwania bez skutku! W dniu 17 stycznia brak mi jeszcze sprawozdań z takich kółek, a mianowicie: **Bochnia, Chojnice, Chrzanów, Chyrów, Inowrocław, Katowice** (Państw. i Katolickie g.), **Kraków** (gimn. I, III, IV, IX), **Krotoszyn, Leszno,** (Komeńs.) **Lwów** (IV g.), **Ostrzeszów, Oświęcim, Poznań,** (św. Jana Kant.), **Siedlce** (B. Prusa), **Toruń** (Kopern.), **Tarnów,** (g. I, II, III), **Warszawa** (Mickiew.), **Wejherowo.**

2. Nadesłały kwestionariusze następujące koła: **Brzesko, Dębica, Jaworów, Nowe Miasto, Lubawa, Myślenice, Pelplin, Sejny, Żnin, Dąbrowa Tarnowska.**

3. Nasza biblioteczka. Z Wydawnictwa XX. Salezjanów (Warszawa, ul. ks. Siemca 6) polecam następujące broszury:

1) *Błogosławieni Męczennicy z Ugandy*; przystępnie i lekko napisane dzieje męczęństwa bohaterskich chłopców murzyńskich (br. 1 zł).

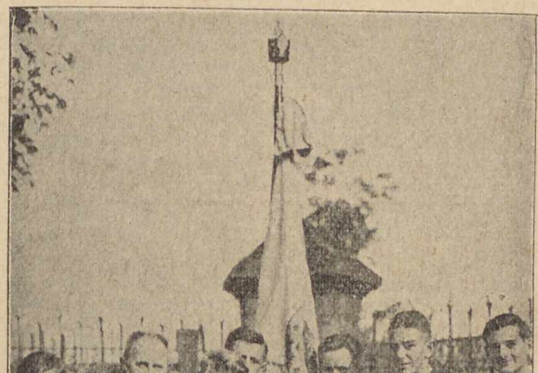
2) A. Auffray: *W głębi dżungli*, dzieje misji salezjańskiej w Katandze w Afryce. Nie jest to tylko historia, ale pouczająca książeczka pozwalająca nam wniknąć w ciekawą duszę człowieka obcej rasy — Murzyna. (str. 156, cena br. 0·90 gr).

XX. Salezjanie wydają także bogato ilustrowany miesięcznik p. t. *Młodzież Misyjna,* Oprócz artykułów ogólnoreligijnych, można tam znaleźć ciekawe listy misjonarzy salezjańskich i misyjne artykuły. Prenumerata rocznie 2 50, dla kół Misyjnych 2 zł.

Kraków, Kanonicza 3. *Mgr Rylewicz Józef*
Sekretarz Misyjny. Koło Seniorów A. K. M.

Z życia naszych sodalicji.

Dwudziestolecie SM Zakopane.



Zarząd SM-jubilatki, Zakopane w dniu jubil. pod błękitnym sztandarem.

Jubileusz sodalicji zakopiańskiej zainteresuje, jak sądzimy, szerszy ogół naszych sodalisów, choćby z tego względu, że przecież właśnie z Zakopanego w r. 1918 poszła w młody świat katolickiej Polski idea pierwszego Zjazdu w Krakowie i na nim założenia Związku, który w ślad za inicjatorką szybko zbliża się również do swego dwudziestolecia w r. 1939.

Nadaliśmy uroczystości naszej w dniu 3 października 1937 r. ramy skromne, ale serdeczne i szczere. Na nabożeństwie całego gimnazjum w starym, drewnianym kościółku zakopiańskim, wobec rodziców, profesorów i delegacyj sodalicyj uczenic gimn. i harcerstwa ze sztandarami — gorące kazanie moderatora-założyciela, ślubowanie nowych sodalisów, generalna Komunia św., po Mszy św. wspólna fotografia. p. str. 101.

W południe, w sali Domu Parafialnego pięknie przybranej w zieleń i dywany, publiczne, uroczyste zebranie Sodalicji. Więc prastara pieśń *Boga Rodzico,* wzruszające naprawdę odczytanie dobytego z archiwum, autentycznego protokółu z pierwszego, organizacyjnego zebrania SM w dniu 5 paźdz. 1917 roku, z listą pierwszych członków, dziś niemal w całości już na poważnych stanowiskach (2 kapłanów 2 doktorów-lekarzy, adwokat, oficer itd.) lub poległych na wojnie bolszewickiej, potem treściwe sprawozdanie z pracy lat 20, porywająca deklamacja, serdeczne przemówienia delegatów duchowieństwa, rodziców, miejscowych sodalicyj i organizacyj; odczytanie wielu depesz i listów, wkońcu nasz drogi hymn *Błękitne rozwińmy sztandary.* Całość, mimo wielkiej prostoty niezapomniana i droga dla wszystkich.

Nowe książki i wydawnictwa.

Romano Guardini: **Znaki święte**, przekł. z niem. Poznań, św. Wojciech, str. 97. Mamy przed sobą książeczkę nawskróś originalną. Są to właściwie szkice literacko-liturgiczne, ale w ujęciu filozoficznym i poetycznym zarazem. W tym właśnie ich oryginalność. Autor umie bardzo subtelnie w przebogatym życiu katolickiej liturgii wykrywać coraz nowe i coraz głębsze symbole, nawskróś swoiście wyjaśnia je, rozprowadza, stosuje do życia, do dogmatu i ethosu. Może tu i ówdzie — choć rzadko — jest nieco stuczny, można mu to jednak wybaczyć przy niezaprzeczonej wartości całej, miłej i mądrej książeczki. *(w)*

Dr Stanisław Helsztyński: **Bohater Warszawy, ks. Ignacy Skorupka**, wyd. j. w. str. 66. Krótki życiorys młodziutkiego księdza-bohatera, skreślony piórem pełnym pietyzmu i czci. Na mało niestety znaną postać rzuca dużo światła i po latach 17 przypomina ją słusznie społeczeństwu polskiemu i młodzieży. Ona też przede wszystkim powinna ten żywot przeczytać. Nawiasem jednak wypada zaznaczyć, że mimo dużej szczupłości żródeł, co jest samo przez się zrozumiałe, lepiej by było naszym zdaniem, gdyby autor w nieco inny sposób wykorzystał prywatne listy księdza i jakieś dwa czy trzy, drobne, a nie konieczne dla całości charakterystyki szczegóły. *(w)*

K. J.: **Pius XI, wódz i sternik świata.** Poznań „Ostoja“ str. 100. Książeczka ta będąca wydawnictwem Katolickich Związków Młodzieży męskiej i żeńskiej daje krótki życiorys obecnego papieża oraz przedstawia w sposób zwięzły ogrom prac przez niego jako Namiestnika Chrystusowego dokonanych, dając tym samym obfity materiał do referatów na uroczystości ku czci Piusa XI. Łatwy, ale równocześnie miły sposób pisania zachęca do czytania. *(f)*

Ks. Biskup Stanisław Adamski: **Zadania Akcji Katolickiej Młodzieży.** Poznań, j. w. str. 30. Jasno, przystępnie, a równocześnie głosem pełnym powagi podaje X. Biskup Śląski cenne wskazówki dla jej pracy organizacyjnej. Wyraźnie kreśli, czym są stowarzyszenia młodzieży, jako filary Akcji Katolickiej, czego i jakimi środkami mają dokonać. Stawia przed oczy metody wychowania młodzieży w Rosji, w Niemczech i Włoszech, aby młodzi Polacy tym lepiej zrozumieli iż tylko wychowanie oparte o podstawy wiary katolickiej dać może pełnego katolika i wartościowego obywatela. Zwłaszcza dla jednostek kierujących pracą bardzo cenna broszurka. *(f)*

Leonard Turkowski: **Forsa stopniała.** wyd. j. w. Str. 56 + 52. Humoreska ta posiada rzeczywiście nietylko werwę sceniczną w wysokim stopniu, ale i dużo trzeźwych refleksyj wypowiadanych ustami Florka, naczelnej postaci scenicznej. W środowiskach o pewnym przygotowaniu muzycznym powinna zdobyć duże powodzenie. W części muzycznej (52 stron) podana partytura wszystkich utworów wokalno-orkiestrowych. *(f)*

Jak powstaje żelazo i stal? Lwów 1937. Książnica-Atlas. str. 52. Poradnia stosowania stali w Katowicach wydała książeczkę, która zainteresuje każdego, zwłaszcza młodego czytelnika, Pisana z wielką znajomością rzeczy, a jednak przystępnie, ozdobiona kiikunastoma ładnie reprodukowanymi zdjęciami hutniczymi. Polecamy. *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

Myśli św. Jana Chryzostoma, opr. prof. dr J. Birkenmajer, św. Wojc. str. 142.

X. W. Sobecki: Piękno Mszy św. w jej liturgii, Potulice, Sem. Zagran str. 42.

Śpiewajmy wszyscy razem — zbiorek pieśni, Toruń, Instyt. Różańc.. str. 31.

M. Dynowska: Skarbiec Polski, „Ostoja“ str. 259.

X. G. Piramowicz: Nauka obyczajowa, Chyrów, str. 86.

Sprawozdanie z Katol. Uniw. Lubelsk. w r. akad. 1936/7. str. 28.

Papier listowy z pięknymi winietami z wiz. N. Marii P., cena 1 zł. i 80 gr za 10 szt. **do nabycia**: Katowice, Diec. Instyt. Misji Wewnętrznej, ul. Piłsudskiego 20.

Wiara i wiedza

Niedawno w uniwersytecie amerykańskim stanu Luizjana odbył się publiczny odczyt jednego z najbardziej znanych fizyków amerykańskich, prof. dra Roberta Amillikan'a. Jest on dyrektorem kalifornijskiego Instytutu Technologicznego w Pasadena. W rokn 1923 otrzymał sławną nagrodę naukową Nobla.

Otóż wielki ten uczony wyraził się we wspomianym odczycie jak następuje: — Religia i nauka muszą iść razem, jeżeli pragniemy osiągnąć świat lepszy od świata dzisiejszego.

A u nas niejeden „mędrek" z uporem jeszcze twierdzi, że między wiarą i wiedzą istnieje przepaść nie do przebycia.

Czy masz już i czytasz Ewagelię?

Marszałek Chin, sławny Szang-Kai-Szek, wierzący chrześcijanin, oświadcza publicznie w Wielki Piątek 1937 roku, że codziennie od 10 lat rozważa Ewangelię, daje wyraz swej głębokiej wierze w Chrystusa i wyznaje, że rozważanie Męki Pańskiej podtrzymywało go na siłach w czasie pobytu w niewoli — kończy słowami: Rozumiem teraz, że gdy się ma wiarę, to jest się gotowym oddać życie za swoje zasady.

(Vie Intellectuelle)

Wśród czasopism.

Uwaga: Otrzymaliśmy w styczniu cały szereg egzemplarzy recenzyjnych poważnych czasopism religijnych z prośbą o zamieszczenie recenzji w naszym piśmie. Jakkolwiek zmuszeni jesteśmy stwierdzić, że niemal nigdy w katolickiej prasie nie spotykamy choćby wzmianki o naszym miesięczniku i jakkolwiek cierpimy na stały brak miejsca, podajemy tutaj możliwie krótko istotne szczegóły o kilku wspomnianych wyżej pismach, dla stwierdzenia, że naprawdę pragniemy dopomóc naszym Czytelnikom do zaznajomienia się z prasą szczerze katolicką w Polsce.

Wiara i Życie, miesięcznik apologetyczny dla inteligencji polskiej, Warszawa, Rakowicka 61, XX. Jezuici, rocznie 5 zł. Doskonale postawiony organ, który od roku oderwał się od „Sodalisa Marianusa" i wychodzi samodzielnie. Naszym najstarszym odda duże usługi podopnie jak:

Przegląd Powszechny, miesięcznik pośw. sprawom relig., kult. społecz. wydawn. j. w. rocznie 20 zł. Bardzo poważne pismo, wychodzi rok 55, co wystarcza dla oceny jego wartości i dużych zasług. Rocznie potężny tom o z górą 1500 stronach za 20 zł, to chyba niedrogo. Powinien być w świetlicach licealnych.

Rodzina Polska, miesięcznik ilustr. Warszawa, Krak. Przedm. 71, rocznie 6 zł. Pismo dla intel. rodzin polskich, które winno w nich zastąpić różne niekatolickie miesięczniki. Nr. styczniowy, bogato ilustr. (47 fotogr.) przynosi szereg poważnych artyk. przeróżnych aktualności, obfitą kronikę wydarzeń. Zasługuje na propagandę w naszych domach. *(zw)*

Nowość!

Wyszła z druku książka (str. XII + 433, duże 8⁰).

X. Józef Winkowski: **W głąb i wzwyż.**

Wybór artykułów z 17 roczników mies. „Pod znakiem Marii“ (1920—1937), ujęty jako podręcznik sodalicyjny, zbiór źródeł, tematów i czytanka.

Do nabycia w naszej Składnicy zakopiańskiej. Cena 6 zł.

Wymownym poleceniem tej książki, będą może słowa listu jednego z wybitnych księży Moderatorów:

W... 11 stycznia 1938.

— Ze smętkiem przeglądałem często stare numery „Pod znakiem Marii“ z cudnymi artykułami Księdza, wycinałem je, zlepiałem i co?... Najczęściej zabierała mi je ochoczo młodzież, ale niestety, już bez zwrotu... Szkoda, szkoda myślałem, że te głębokie artykuły, tryskające życiem, pełne idealizmu idą w zapomnienie, zarówno dla księży prefektów, jak i dla młodzieży, zwłaszcza tej sodalicyjnej... Serdeczne dzięki za ten idealny podręcznik...“

Część urzędowa i organizacyjna.

I. Ogólnopolski Kurs dla XX. Moderatorów

SM młodzieży szkół średnich w Polsce (uczniów i uczenic) odbędzie się w Warszawie w dniach 28, 29, 30 kwietnia b. r. — Szczegóły, jakie już obecnie można było ustalić, rozesłaliśmy do wszystkich XX. Moderatorów SM uczniów i uczenic drogą pocztową.

XXVI. Posiedzenie Wydziału Wykonawczego Związku

Odbyło się w Warszawie, dnia 7 stycznia b. r. w obecności XX. Moderatorów czterech prowincji kość. (nieobecny był X. Mod. D. Wróblewski z Inowrocławia z powodu choroby; X. Dra Rostkowskiego zastępował stały współpracownik, X. Mod. Dr Fr. Barański).

Omówiono wyczerpująco wszystkie bieżące sprawy Związku. Z uchwał podajemy te, które zajmą niewątpliwie wszystkie nasze SM.

1) Postanowiono w r. b. na wiosnę zorganizować w Warszawie **I. Ogólnopolski Kurs dla XX. Moderatorów** SM młodzieży szkół średnich (m. i ż.) Komunikat szczegółowy rozesłała Centrala pocztą **do wszystkich XX. Moderatorów** SM uczniów i uczennic szkół śr. w Polsce.

2) Uchwalono hasło pracy na r. 1938/9: Walcz o czystość!

3) Postanowiono ze względu na zbliżającą się XX rocznicę powstania Związku naszego (lipiec 1939) nie zwoływać w tym roku Zjazdu ogólnego, lecz zwrócić się do XX. Moderatorów diecezjalnych z usilną prośbą o łaskawe zorganizowanie w nim: a) kursów przeszkolenia sodalicyjnego dla najwybitniejszych sodalisów (p. art. „Musimy przyłożyć rękę").

b) Zjazdów diecezjalnych, których dotąd nie było jeszcze zupełnie w 7 diecezjach polskich.

Kongres jubileuszowy w r. 1939 odbędzie się prawdopodobnie w stolicy Rzplitej i zgromadzi tysiące naszych sodalisów.

Projektowane w r. 1938
„Kursy przeszkolenia SM".

I. Dla SM miasta Warszawy pod kierunkiem X. Mod. Dra Barańskiego na Wileńszczyźnie.

II. Dla SM prowincji krakowskiej (dopuszczalni uczestnicy i z dalszych diecezji) ale liczba b. ograniczona pod kierunkiem X. J. Winkowskiego na Śnieżnicy (prawdop. 5—6-dniowy przy końcu czerwca, pocz. lipca).

III. Dla SM miasta Lwowa pod kierunkiem X. Mod. Dra J. Dajczaka na Podolu.

Bliższe szczegóły w swoim czasie.

Z Centrali zakopiańskiej.

Ważne dla wszystkich XX. Moderatorów i Konsultorów SM.

1) Wszelkie kwoty przekazywane dla nas, choćby nawet były przesłane omyłkowo są bezwzględnie wpisywane na rachunek przekazującej SM. Podobnie wszelkie ewentualne nadwyżki kasowe. Nie ma więc powodu do niepokoju, by je gdzieś przeoczono. Prosimy jednak najusilniej zawsze dokładnie zaznaczyć, **za co** jakaś kwota wpływa do Centrali.

2) Każdy numer miesięcznika (za wyjątkiem mies. stycznia) powinien najpóźniej do dnia 8 każdego miesiąca być już w rękach sodalisów. Gdyby nie doszedł, reklamować należy **bezpłatną** kartką (do nabycia w składach papieru po 1 gr. albo zrobić sobie z kartoniku) opatrzyć napisem: „Reklamacja Gazetowa" i wrzucić do skrzynki pocztowej.

3) Możemy wysyłać z Centrali tylko te druki i wydawnictwa, które ogłaszamy w piśmie lub na okładce tegoż. Tymczasem ciągle nadchodzą zamówienia książek, które np. ogłaszamy w dziale recenzji „Nowe książki" lub nawet innych. Nie możemy nimi służyć

4) Prosimy uważać na wycofanie przez Zarząd Poczt pewnych znaczków i kart pocztowych. Używanie ich naraża nas na podwójne karne opłaty, które musimy wpisać na rachunek danej SM w jej koncie.

5) Nawał zamówień w związku ze ślubowaniami sodalisów dn. 8 grudnia ub. r. przeciążył Centralę w niezwykle wysokim stopniu. Sodalicje nadsyłając zamówienia w ostatniej chwili, nie liczą się ze szczupłymi siłami Centrali, która absolutnie nie może podołać. Stąd i pomyłki w ekspedycji, na szczęście dzięki dużej sumienności pracowników naszych b. nieliczne. Ale trzeba pamiętać, że i urząd pocztowy Zakopane jest w tym czasie oblężony przez nadawców (św. Mikołaj). Niektóre pakiety musieliśmy nadać nawet na odległej filli, byle tylko doszły na czas. Prosimy o tym **pamiętać przed ślubowaniem 3 maja!!**

6) Tylekroć prosiliśmy wszystkie SM o natychmiastowe podanie zmiany XX. Moderatorów. Nieraz przesyłki nasze wędrują za Nimi, po czym wracają do nas nieprzyjęte, obciążone wysokimi opłatami karnymi.

Odpowiedzi od Centrali: SM Warszawa II. Prosiliśmy uprzejmie o zwrot Kalendarzyków niesprzedanych do 30 września ub, r. Obecnie musimy je poprostu zniszczyć.

Żegnamy...

Świecie n. Wisłą, dn. 9 stycz. 1938.

Wśród miłych uroczystości, jakie u nas złączyły się ze świętem Niepokalanego Poczęcia N. Marii P. (ślubowanie nowych sodalisów, poświęcenie szat liturg. wykonanych przez SM żeńską dla misjonarzy polskich w świecie, koncert religijny) zapisało się nam głęboko w pamięci pożegnanie dotychczasowego Moderatora, X. Dra M. Dunajskiego, który przez kilka lat nami kierował. Wskazywał On nam drogę, jaką winniśmy zawsze postępować, dzielnie znosząc wszelkie trudy i przeciwności życiowe. Dzięki Jego trudom i pracy, nasza SM stanęła w szeregu najlepiej zorganizowanych w Polsce.. Jemu też zawdzięczamy tak dobrze wyposażoną bibliotekę, z której korzysta młodzież całego gimnazjum. To też wieść o Jego przeniesieniu na inne, może bardziej zaszczytne stanowisko wywołała przygnębienie zarówno wśród nas jak i całej młodzieży. Żegnamy naszego X. Moderatora zapewnieniem, że zawsze o Nim pamiętać będziemy, a chwile, które wśród nas spędził, uważać będziemy za najmilsze w naszym życiu. Za trud i pracę, które poświęcił dla naszego dobra, niech Go Bóg błogosławi.

A. G.

Podziękowanie.

Minione święta B. Narodzenia i dzień N. Roku przyniosły mi niezwykle obfity a bardzo drogi zbiór listów i kart z życzeniami. Nie jestem niestety w możności nawet w części zadość uczynić obowiązkowi wdzięczności i osobiście odpisać. Proszę przeto najuprzejmiej W. Czcigodnych XX. Moderatorów, Zarządy SM Akademików w Polsce oraz naszych SM związkowych, Drogich Sodalisów oraz wielu, wielu Kolonistów Śnieżnickich, którzy mi wiele radości sprawili Swą łaskawą pamięcią, gorącym życzeniami i tylu dobrymi, ciepłymi słowami pod moim adresem, aby na tej drodze raczyli przyjąć podziękowanie naprawdę z głębi serca. Przy Ofierze Najśw. niejednokrotnie polecałem Ich Wszystkich łasce i opiece Najświętszej Dzieciny i Bożej Matki.

X. J. Winkowski

NASZE SPRAWOZDANIA.

BARANOWICZE — (gimn. państw. im. Tad. Rejtana – 5 listopada 1937) Sodalicja liczyła 27 czł. W ciągu roku odbyło się 10 naboż. sodalicyjnych, 9 posiedzeń konsulty i 10 zebrań z referatami, z których ważniejsze: Żyj w przyjaźni z Bogiem. Znaczenie przyjaźni na terenie szkoły. Sodalicja a inne organizacje szkolne. Teatr i kino a sodalicja. Sodalicja urządziła wespół z sodalicją żeńską akademię ku czci św. Stanisława Kostki, oraz 3 wieczorki, z których jeden był poświęcony dziesięcioleciu istnienia sodalicji. Wysłano 4 delegatów na zjazd sodalicyjny do Pińska. Frekwencja na zebraniach 82%. Przy sodalicji istniały dwa Kółka: aspirantów i kandydatów z osobnymi zebraniami. Biblioteka dostępna dla wszystkich członków zakładu liczy 227 książek i miała w ciągu roku 289 wypożyczeń. Sodalicja urządziła także majówkę pod koniec roku szkolnego.

BRZESKO – (gimn. państw, – 8 list). Sodalicja liczy 36 czł. Przystąpili oni 9 razy do Spowiedzi i Komunii św, pełnili kilkakrotnie adorację N. Sakramentu, zwłaszcza w W. Czwartek, W. Piątek i W. Sobotę przez cały dzień. Odbyło się 9 posiedzeń konsulty i tyleż zebrań ogólnych z referatami. Tytuły ważniejszych referatów: Żyj w przyjaźni z Bogiem. Wiara w Boga a wielcy przedstawiciele wiedzy, Różaniec w życiu sodalisa. Komunizm w walce z Kościołem. Prasa czynnikiem kultury i postępu. Na każdym zebraniu były odczytywane komunikaty misyjne i z życia Kościoła. Nad urobieniem młodszych członków pracowało Kółko aspirantów. Sekcja misyjna bardzo się rozwijająca zebrała kilkanaście tysięcy znaczków pocztowych. Sodalicja urządziła poranek ku czci św Stan. Kostki oraz wspólne zebranie z sodalicją uczennic i poranki: w Niedzielę Misyjną, 8 grudnia i 2 lutego ku czci Matki B Sodalicja wysłała delegata na zjazd do Krakowa 15 i 16 maja b. r. Prenumerowaliśmy 42 egz. Pod zn. Marii. Biblioteka otwarta dla wszystkich uczniów zakładu, liczy 250 dzieł.

KATOWICE I — (gimn. państw. im. Marsz. Piłsudskiego — 30 wrześ.) Sodalicja liczyła 56 czł. Zebrań miesięcznych odbyło się 9, posiedzeń Konsulty 6. Zebranie było zawsze poprzedzane Mszą św. z kazaniem i Komunią św. wspólną. Ważniejsze referaty: X. Piotr Skarga, Na czym polega prawdziwa przyjaźń? Przykłady prawdziwej przyjaźni w Piśmie św., Prawdziwa przyjaźń w literaturze polskiej, Walka z religią i Bogiem, Drewniane kościoły na Śląsku. **Każdy członek prenumerował miesięcznik „Pod zn. Marii".** Sodalicja posiada sekcje: 1) Eucharystyczną, która przygotowała kilka Mszy św. recytowanych i prenumerowała czasopismo „Hostia", 2) Misyjną, zebrała kilka tysięcy znaczków pocztowych i prenumerowała „Posiew Misyjny". 3) Muzyczno-wokalną. Kółko Młodszych przerabiało na swoich zebraniach ustawy sodalicyjne, aby przejąć duchem sodalicyjnym przyszłych sodalisów. Biblioteka liczy 351 tomów i zyskuje coraz większą poczytność także i u niesodalisów. W dniu 11 października 1936 gościliśmy VIII. Zjazd sodalicyjny diec. śląskiej. Urządziliśmy „Opłatek" i akademię ku czci św. Kazimierza, patrona gimnazjum oraz półdniową wycieczkę do Lędzin. Przy końcu roku szk. odbyły się w Dziedzicach rekolekcje zamknięte dla naszych sodalisów-maturzystów. Rok pracy zakończyliśmy uroczystością srebrnego jubileuszu kapłaństwa naszego Ks. Moderatora. Delegacja i poczet sztandarowy naszej sodalicji wziął także udział w prymicjach kapłańskich byłego sodalisa, Ks. Ignacego Jeża.

POZNAŃ VIII — (gimn. Dra Czajkowskiego — 25 paźdz). W ciągu roku odbyło się 9 posiedzeń konsulty i 7 zebrań plenarnych z referatami, z których ważniejsze: Żyj w przyjaźni z Bogiem. Co to jest Sodalicja? Piotr Jerzy Frassati, Komunizm, nacjonalizm i katolicyzm Papież Pius XI. (Wysłano do Ojca św. hołdowniczą depeszę, wyrażającą radość z Jego powrotu do zdrowia). Przy sodalicji istnieje Kółko Misyjne. Sodalicja zbierała śniadania dla biednych dzieci (ok. 1.200) i urządziła „Gwiazdkę" dla biednych. — Dla ożywienia zebrań wprowadzono działy informacyjne: O nowych wydawnictwach katolickich. O ostatnich wydarzeniach misyjnych. Co słychać w bratnich sodalicjach. O świętach M. Boskiej.

Mariański Kalendarzyk Sodalicyjny.

2-go lut. Oczyszczenia N. Marii P. (Gromniczna)

12-go lut. Zjawienie się N. M. P. w Lourdes.

Redaktor odpowiedzialny *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Druk. „Polonia", Jan Trybuła, Zakopane-Rynek. Tel. 12-52. — Kier. Wójcik Stan.

SKŁADNICA ZWIĄZKU
przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·20 zł. **(na wyczerpaniu).**
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
Tenże: **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· - zł.
„Nasza korespondencja" dla XX. Moder. Nr 5 z r. 1928, cena 20 gr.
Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie opr. w płótno 1 zł.
Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr, oprawny w płótno 4 zł.
Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.**, opr. w całe płótno 95 gr.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena za egzempl. silnie oprawny 4·— zł. **(na wyczerpaniu).**
Tenże: **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł
„ **Rekolekcje zamknięte.** Cena 20 gr (wyczerpane).
„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
Sodalicja mariańska a przyszli nauczyciele. Cena 10 gr (wyczerpane).
X. T. Bzowski: **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 15 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremoniał przyjęcia. Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.
Kalendarzyk sodalicyjny na rok 1937/8. Cena 20 gr (na wyczerpaniu).
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonanie: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3·70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne gotyckie. Cena 50 gr za sztukę.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr
Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1½ gr.)
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1·40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F Nowowiejskiego. Cena 20 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.
Mariańscy my rycerze — hymn Prof. R. Nowowiejskiego, tekst i nuty Cena 10 gr.
„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunii św. Sztuka 3 gr.
Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.
Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).
Widokówki z Kolonii w 9 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!